Nr. 46 Warszawa, 16 Listopada 1912 roku. Rok XLVII

PRENUMERATA W WARSZAWIE:
Miesięcznie kop. 60. kwartalnie rub. 1 kop. 80, półrocznie rub. 3 kop. 60, rocznie rub. 7 kop. 20.
Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonparelem lub jego miejsce „za tekstem" kop. 30; ogłoszenie zwyczajne kop. 20. „Nadesłane" kop. 75, marginesowe rb. 6. Kolumna rb. 150. Załączniki rb. 6 za tysiąc.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO KOP. 20.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.
Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ.
Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.—Tel. Red. 105-22 Tel. Adm. 220-86.

W Cesarstwie Austryackiem: We Lwowie w głównej ekspedycyi „Bluszczu" Pasaż Hausmana 9, kwartalnie kor. 5, na prowincyi z przes. poczt. kor. 6.60
W Krakowie: u D. E. Friedleina: kwartalnie kor. 5 na prowincyi z przesyłką pocztową kor. 6.60.
W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego": w Poznaniu kwartalnie 3.60 marek, z przesyłką pocztową 4.30 mk.

Pater patriae.

Są historycy z zawodu, są rzemieślnicy fabrykujący historyę na użytek państw i są artyści, co z drobnych kamyków materyału fabrycznego układają barwną, choć nieraz fantastyczną mozaikę.

Rzadkiem zjawiskiem jest historyk, który swą wiedzę i powołanie traktuje jak kapłaństwo. Do tych unikatów należy czcigodny nasz jubilat, Tadeusz Korzon. Imię jego dobrze znane w całym świecie naukowym nie tu miejsce uzasadniać, dlaczego tak jest. Człowiek, który przez życie całe w doli i niedoli pozostał wierny sobie i swej idei, nie ogląda się na sunący za nim płaszcz sławy. Szczególniej człowiek, którego życia i wiedzy nie zmącił ani jeden fałszywy ton.

Wokoło niego walczono o byt, sławę, piękno, on walczył i walczy jedynie o prawdę. W tem jego siła, zasługa i czcigodność.

Od chwili, gdy stanął na strażnicy dziejów, ze wzrokiem jak sondą zapuszczonym aż do rdzenia narodów, trwa tam dotychczas, niezmordowany, zawsze czujny stróż prawdy. I ta ciągła, w dzień i w nocy od długiego szeregu lat odbywana warta, to jest jego poezya i jego rycerstwo, to jest ten podwójny wieniec z dębu i wawrzynu, który czoło jego oplata i z mędrca czyni postać rapsodyczną.

Coś żołnierskiego jest w pracy Korzona. Z ksiąg jego biją słowa mocne jak stal, zwarte, jak szeregi bojowników, szorstkie jak dłoń

TADEUSZ KORZON.

weterana, proste, jak kopia husarza, a miażdżące potęgą prawdy, jak szarża ułańska.

Korzon, jako historyk, jako badacz aż do skrupulatności sumienny i bezstronny, nie przestał być jednak Polakiem. To znaczy, że w swoją pracę włożył nietylko objektywne zdobycze wiedzy, ale także swój mózg, swoją duszę, serce i temperament Polaka.

Wszystko, prócz polskiego sentymentalizmu. Tego w nim niema ani krzty. Korzon dał dowody, że umie wytrwać i nie ulec. Nie umie zato bezradnie rozczulać się człowiek, który tak blizko, jak żaden może z rodaków, obcował z wielkiemi postaciami Sobieskiego i Kościuszki, zbadał ich życie, wniknął w chwile słabości, ocenił siłę, zważył zasługę, ukazał górujący nad wiekami hart męski i cnotę.

Ta niezłomność woli i ta rzymska iście „virtus" przeszła w duchowej spuściźnie na Korzona. O włos nie odchyla się od raz wytkniętej drogi, którą jest droga dziejowej sprawiedliwości. Z powagą i bezwzględnością apostoła daje świadectwo prawdzie, nie oglądając się na nic i na nikogo. Jest to jeden z najodważniejszych ludzi w Polsce. I w tem tkwi właśnie jego nieoceniona obywatelska zasługa. Przykład odwagi i dzielności w myśleniu jako antyteza panującej wszechwładnie anarchii myśli lub bezpłodnego zuchwalstwa w działaniu.

Nie do nas należy fachowe roztrząsanie naukowych zasług Korzona. My widzimy w nim przedewszystkiem nauczyciela i ojca ojczyzny, pater patriae, apostoła prawdy, mędrca, któremu ufać i wierzyć można.

Kiedy zatruwano duszę polskiego dziecka najohydniejszemi fałszami, kiedy w dłoń jego wpychano plugawe podręczniki, kiedy usta pacholęce układano do kłamstwa, a w serca starano się wpoić pogardę do wszystkiego, co święte i drogie, wówczas przyszedł Korzon i pokazał, czem była przeszłość naprawdę.

Jego „Historya powszechna", jego „Dzieje wewnętrzne", jego książki o Sobieskim i Kościuszce, jego najświeższe dzieło o „Wojnach polskich", to nietylko dokumenty i pomniki przeszłości. Z nich młodzież nasza i rdzeń narodu, — nasza przyszła demokracya uczyć się będzie Polski, nie romantycznej Polski poetów wieszczów, ale twardej Polski bohaterów. Przemówi ona do nich głosem spiżowym, nie ubrana w szychy i świecidła tanich haseł i szumnych frazesów, ale prosta, naga i surowa jak marmur greckich posągów.

Zasiew przyszłości tkwi w tych księgach, ziarno plenne i życiodajne.

Bije z nich źródłem przeczystem geniusz

polski, niezłamany przez niedolę, niezamącony przez wieki, każdym czynem i słowem świadczący o swem istnieniu i potędze,

z Podhorskich-Okołów
Stefania Łozińska.

□□□□□□□□□□

Podarek jubilata.

Najwspanialej uczcił swój jubileusz sam sędziwy profesor, wzbogacając naszą historyografię dziełem niepomiernej wartości, pomnażając nasz dorobek historyczny pracą tem bardziej cenną, że dotychczas brak było podobnej.

Mówimy o Tadeusza Korzona „Dziejach wojen i wojskowości w Polsce" [1]).

Jedną z najświetniejszych stron przeszłości Polski są bezsprzecznie dzieje jej oręża. I to już od początkowych chwil wystąpienia Polski na widowni dziejowej. Na polu bitwy oddała Polska przedewszystkiem niezapomniane usługi sprawie i losom całej Słowiańszczyzny. Oręż i rycerstwo Bolesława Chrobrego ocaliły całą zachodnią Słowiańszczyznę przed pochłonięciem jej przez nawałę germańską. Szczepy, których nie wyrwał z toni Chrobry, zaginęły bez śladu prawie, w odmętach niemieckiego morza. Któż dziś, po za uczonym archeologiem, wie, że na miejscu, gdzie obecnie panoszą się najbogatsze porty Niemiec, były ongi słowiańskie osady? Wysiłki Chrobrego znalazły znakomitych kontynuatorów na pobojowiskach Psiego pola i Grunwaldu. Większe może jeszcze są usługi, oddane przez Polskę na polu bitwy, europejskiej kulturze i cywilizacyi i całemu chrześcijaństwu. Po powstrzymaniu pierwszych, strasznych napadów hord mongolsko-tatarskich w XIII w., po złamaniu przez Polskę siły ich rozpędu, równającej się niezmożonemu naporowi hord Attyli, nastąpiły długie wieki krwawych i nieustających walk, toczonych przez Polskę z grożącym Europie zalewem przez muzułmańskich już tatarów i wszechmocną wówczas Turcyę, ukoronowanych zwycięstwem pod Wiedniem, a w których Polska zdobyła zaszczytny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa".

Nie mamy żadnego zamiaru streszczać na tem miejscu dziejów oręża polskiego — streszczać dzieła Korzona. Gorycz zbolałego serca, w ekstazie cierpienia nadludzkiego, cierpienia za miliony, porównała ostatnie walki Polski z pobojowiskiem Cheronei.

My zaś dotąd nie mieliśmy książki, któraby te wszystkie świetne, choć minione czyny ujęła w jeden obraz, ku podniesieniu serc. Brak takiej książki mógł się wydawać zapomnieniem o czci i uwielbieniu, przynależnym cieniom tych, co walczyli pod Kłuszynem, Chocimem i Wiedniem, co zdobyli Moskwę i bronili Zbaraża i Lwowa. Nie mieliśmy dotąd książki, któraby pozwoliła czytającemu ogółowi wyznaczyć odpowiedniego, zaszczytnego miejsca wodzom polskim — w szeregu wodzów świata, polskim pobojowiskom — w szeregu pobojowisk historyi.

Znakomity autor „Doli i niedoli Jana Sobieskiego", „największego z hetmanów", „nigdy nie zwyciężonego przez obcych, acz opuszczonego i sponiewieranego przez swoich", uczony twórca dzieła „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta", które de facto obaliło naukowe podstawy historycznej szkoły krakowskiej — w roku swego jubileuszu uczynił zadość tak palącej potrzebie i dał nam wyczerpujące dzieło o wojnach i wojskowości w Polsce. Dotychczasowe opracowania monograficzne przy pisaniu tej pracy nie wystarczały. Niejednokrotnie musiał Korzon prowadzić własne badania źródłowe. Niektóre więc chwile naszej przeszłości wojennej zyskały nowe oświetlenie, inne mało lub niedokładnie znane dotąd, zostały utrwalone wedle swego istotnego przebiegu. Niezwykła erudycya Korzona, znajomość i odczucie przeszłości Polski, jak u niewielu tylko pisarzy i niezmożona pracowitość złożyły się na to dzieło, które może się równać z najznakomitszemi opracowaniami historyografii polskiej. Całość zaś jest tak zajmująca, tak żywo przemawia do serca i umysłu, że czyta się ją jednym tchem.

Podać tutaj, choćby w przybliżeniu, olbrzymi materyał, które zawierają trzy tomy „Dziejów wojen" — zupełnie niepodobna. Korzon zaczyna od przedstawienia dziejów organizacyi, siły zbrojnej i rozwoju wojskowości w czasach przedhistorycznych i prowadzi rzecz przez okres piastowski, jagielloński, przez wojny Batorego i „wielu znakomitych hetmanów" aż do upadku powstania Kościuszkowskiego. Dzieło uzupełnia p. Bronisław Gembarzewski rozdziałami, poświęconymi historyi uzbrojeń i rodzajów broni oraz zarysem dziejów wojskowości polskiej w epoce porozbiorowej: Legjonów, Ks. Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i wojny 1830—31 r.

Materyał faktyczny, zgromadzony w tych trzech tomach, jest olbrzymi. Wszystkie wojny, prowadzone przez Polskę, zostały w nich uwzględnione. Czynom wojennym, bitwom i kampaniom, nadano właściwą barwę i właściwą miarę, i to wielu — dopiero po raz pierwszy. Jeden z licznych długów, należących się przeszłości, spłacono zaszczytnie.

Historyografia nasza pracuje w warunkach bez porównania trudniejszych i cięższych, niż historyografie innych narodów. Tego, czego gdzieindziej dokonują całe towarzystwa i instytucye, nieraz bardzo potężne w środki i ludzi, u nas muszą się podejmować jednostki. Żadne ministeryum spraw zagranicznych i wojny nie wydaje dla nas dokumentów naszej przeszłości. Dwa uniwersytety polskie nie mogą na katedrach swoich pomieścić wszystkich, choćby najwybitniejszych, polskich historyków i dać im do rozporządzenia tych środków, które bądź co bądź uniwersytety polskie posiadają, choć są one zanadto skromne w porównaniu ze środkami uniwersytetów obcych. Gdy więc historyk polski stworzy dzieło, mogące się równać z wielkiemi dziełami uczonych obcych, jest ono owocem nie tylko talentu, erudycyi i pracy wielkiej, ale też wielkiego poczucia obywatelskości. Tylko z wielkiem zaparciem się siebie, tylko z wielkiem poczuciem obowiązku swej podwójnej obywatelskości; jako Polaka i jako polskiego uczonego, można dojść do poważnych rezultatów na polu historyografii polskiej.

Takie rezultaty osiągnął już dawniej Korzon, dziś znakomicie je powiększył swem jubileuszowem dziełem. Dzieło zaś to sprawi, że jubileusz pracy naukowej Korzona upamiętni się w dziejach historyografii polskiej.

Stf. Ż.

□□□□□□□□□□

[1]) Tadeusz Korzon: „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce". Kraków. Akademia Umiejętności. 3 tomy, str. VII+387+532+461.

THERESITA (Marya Iwanowska).

—o—

U ŹRÓDEŁ

POWIEŚĆ.

XXII.

W katedrze grało tęczą barw.

Płonęły słońca promienie żywym rubinem w witrażach, mieniły się rozgorzałym szafirem, pozłocistym topazem, płynnym ametystem w ostrołukach, i różycach okien kładły się cudne blaski purpury, fioletu, seledynu na filary wyniosłe, na smukłe arkady, drżały mistycznem światłem po strzelistych łukach i misternych wiązaniach tego dziwnego gaju z kamienia.

Gubiły się oczy w niedościgłej perspektywie naw, zatapiały olśnione w ekstazie niebosiężnej ducha, który mocą miłości swej kamień, bezwład, bryłę w lotny, świetlisty zamienił cud, w nieśmiertelny poemat ku czci Dziewicy.

Bo wszystko tutaj śpiewało Jej chwałę.

Nie tylko genialny snycerz w tem jedynym na świecie okoleniu prezbiteryum opowiedział Jej dzieje—radości Jej i bóle, współmękę i współgloryę — wyrzeźbił na wieczną pamięć ów potrójny różaniec, co z rozmiłowanej duszy średniowiecza trysnął.

Nie tylko twarz Jej błogosławiona spogląda stokrotnie, schyla się ku nam litościwie w blasku tęczowym witrażów, głoszących Jej tajemnice, ale każda linia, każdy łuk, każde przegięcie, czystością swą, lotnym, śmiałym ruchem jest niemym hołdem, płomienną strofą z kamienia, miłosnem uwielbieniem Panny nad Pannami.

Krypta podziemna Matce jest Bożej oddana i Pani Miłosierdzia, co wszystkie nasze bóle wzięła w serce, wszystkie łzy nasze swemi wypłakała oczyma, za wszystkie winy nasze ubłagała przebaczenia i grzeszne, ludzkie dusze pod swoje tuli skrzydła, lecz kościół górny, katedra, co się na tym fundamencie wznosi, jest już przybytkiem świętym Panny, „która narodzić miała", jak to w zamierzchłych, przedmesyanicznych jeszcze czasach, przeczuwali Druidzi, jest radosnym hołdem miłości i uwielbienia Niepokalanej, Boga przeczystej Rodzicy, tryumfalną litanią z waryantami bez końca, ekstatycznym wykrzykiem św.

Bernarda, podjętym przez pokolenia rycerzy i ascetów a tysiącznym tutaj rozbrzmiewającym echem.

O Clemens! O Dulcis! O Pia!

Virgo Maria!

Cała tęsknota ludzka za Pięknem bez skazy, za wyzwoleniem z pęt ciała, za miłością nadziemską, która z ducha jest i w Bogu tylko spocząć może, została tu wcielona w tych łukach i filarach, w tych sklepieniach i wieżycach, co niby wiecznie w niebo wyciągnięte ręce, splecione korną modlitwą w zachwyceniu, bezustanne dzięki składają Panu za tę piękność najwyższą Dziewicy wybranej.

W myśli staje jak żywa, legenda o bracie snycerzu, którą tak ślicznie opowiedział Lemaître.

Oczyma duszy widzimy tu habit jego biały i twarz młodą, promienną, zapatrzoną w wizyę swoją wewnętrzną.

Praca wre, pod przewodnictwem ojców białych, z poblizkiego opactwa lud cały ruszył okoliczny, by Pani swej i Matce godną stawić świątynię.

Dopełniło się marzenie, uśmiechnęło szczęście.

Braciszek, jako najbieglejszy snycerz, ma wykonać posąg Maryi, pod której wezwaniem buduje się katedra.

Ale przeor polecił mu przedstawić ją w Jej chwale, jako królowę Niebios, Bożą Matkę w koronie i z Dzieciątkiem w ramionach...

On ją widzi inaczej... niepokolaną, czystszą niźli aniołowie w młodzieńczej krasie, w pokorze oczekiwania Dziewicę łaski pełną. Pracuje dniem i nocą, a dzieło swoje od oczu chroni ciekawych — nawet ślub posłuszeństwa nie jest w mocy go przymusić by choć na jotę zmienił obraz umiłowany.

Dopiero, gdy już dokonał dzieła, pokazał je zebranym. Wśród ludu przebiegł dreszcz zachwytu — między braćmi i ojcami szmer powstał podziwienia... bo jako mówi Pismo — Wszystka była piękna! a zmaza pierworodna nigdy w Niej nie postała.

Smukła jako lilija, jako mistyczna róża, miłościwa, wyciągała do ludu swe dziewicze ramiona, swoje przeczyste, łaski pełne dłonie...

Przeor spojrzał, schylił głowę, pięknością zwyciężony i nie wyrzekł słowa, ale samowolnego brata skazał na karę postu.

Brat pokutę przyjął radośnie, w pokorze serca, tylko z większym zapałem jeszcze oddał się pracy nad uświetnieniem przybytku Maryi — i od świtu do nocy, widzieć teraz było można jego białą szatę u szczytu na rusztowaniach, gdzie sam osobiście ustawiał posągi, przytwierdzał ozdoby i wykończał rzeźby.

Lecz oto pewnego wieczora, o zachodzie, rusztowanie zachwiało się, noga potknęła — runął w próżnię.

W upadku swym natrafił na posąg św. Ildefonsa, zaczepił o nogi, chwycił je rozpaczliwie.

Daremnie.

Leciał dalej... uderzył teraz o krzyż...

„Ratuj"—krzyknął — Chryste—w śmiertelnem przerażeniu, ale oczy Chrystusa patrzyły martwo, szkliste bólem, a ramiona przybite gwoździmi, zimne były, kamienne.

Ginął...

Lecz oto stał się cud...

Opadł miękko na ręce Maryi wyciągnięte, podjęły go litosne i powstrzymały w upadku, a nazajutrz, o świcie, kiedy Ojcowie przyszli jutrznię śpiewać, ujrzeli przerażeni brata snycerza, śpiącego cicho w górze, na rękach Maryi, którą tak cudnie z kamienia wykował.

A nie był on jedynym ze swego pokolenia, którzy oglądali cud i dla niego żyli, przeobraziwszy łaską naturę ludzką, takich jak on, było tu legion twórców bezimiennych, ducha Bożego wiernych instrumentów, którzy najwyższe płomienne uniesienia i najczystszą dziewiczego serca miłość przetopili na kształt i kolor Maryi w ofierze i ich to krwią serdeczną płoną witrażów blaski i ich porywem świętym, kościół się w błękit niesie...

Bo w ducha świecie nie ginie nic i nic nie umiera, a kto Bogu dał wszystko, w nim trwa i z nim zwycięża.

I mimowoli nasuwało się z nami porównanie...

Czemże dziś my jesteśmy? Błędne i wątłe dusze...

Jakże miłość nasza mała, proszalna, żebracza... Bo jeśli modlimy się jeszcze, to dla siebie, z potrzeby, z konieczności zanosimy skargi, łatwej żądni pociechy, własnych szukając dróg zbawienia.

Któż z nas myśli o chwale Boga, o święceniu Jego imienia, któż ma po temu siłę, któż mieć może do tego prawo...

Oto doczesne uwodzą nas troski i łudzi oczy marny urok chwili...

Po za Kościołem, za prawdy światłem lecą dusze co gorętsze i w obłąkaniu giną samotne, niebieskiego nie znajdując szlaku.

W kościele bezduch dziś szaleje i miernych ludzi martwota.

Świętych niema, potrzeba świętych.

Ziemia krwi świętych woła... wyznawców, męczenników, dziewic...

Były wonczas w kościele zbrodnie, potworne nadużycia, ale był zapał święty, była miłość żywa, wielka mistyczna sztuka... byli święci.

Dziś zbrodni może niema — jest bagno pospolitości, żądz pospolitych i pospolitej nędzy...

Wody żywot dające cuchną, zieją martwotą, gdzieniegdzie tylko ukryte bije źródło, źródło czyste, gorące, co tryska żarem, wskrzesza, leczy, ale nie wiedzą o niem, ale go tam nie szukają...

Nad dziećmi Twemi, nad braćmi Twemi, nad dziełem Twojem, zmiłuj się, o Panie.

Ty, coś za lud się modlił; albowiem nie wiedział co czyni — któryś przy śmierci wołał „Eli lama Sabacthani", nie opuszczaj nas teraz, nie zostawiaj samych.

I w nas stwórz serce czyste i ducha prawego odnów...

Skąp dusze nasze w łasce — w krynicy jak lód chłodnej, by wstały hartowne, mężne, jak stal giętkie, wzbudź w nas żądzę ofiary i daj siłę wytrwania i prowadź drogą Twoją, przez nas pełń Twoje czyny.

Zatopiona w tych myślach straciłam pamięć czasu.

„Agnus Dei, qui tollis peccata mundi"...

Potrzykroć zadźwięczały dzwonki.

Ksiądz otwierał tabernaculum...

Błysnął kielich... Hostya biała.

Zosia pociągnęła mnie za sobą... chwila komunii zbliżała się...

Już, już — nie mogłam zrazu uwierzyć...

Nagle się obejrzałam — nie było Lorrimera.

Ból ostry przeszył mnie nawskroś, ból żywy aż do łez.

Pozostał w krypcie, w podziemiach — zapóźno było go wołać.

A takiem gorącem pożądaniem pragnęłam przystąpić z nim razem do ołtarza, wspólnie pożywać Ciało i Krew Pańską, oddać go Chrystusowi, poświęcić i miłość swoją ofiarować, pogrążyć ją w Bogu, aby w Nim żyła i na wieki trwała.

Przez moment błysło w myśli: Bóg ofiarę odrzuca...

To znów zatrzęsło lękiem, że jeszcze w takiej chwili zajmuję się stworzeniem.

Poskromiłam strwożone serce, stłumiłam żal — precz odegnałam.

Cisza... biała cisza... na rękach obrus lniany.

Ksiądz zstępował po stopniach — zbliżał się do klęcznika...

Zmrużyłam oczy.

Wtem drgnęłam, nie odwróciłam się, nie poruszyłam głową, nie spojrzałam, ale wiedziałam, uczułam w jednej chwili: Lorrimer ukląkł przy mnie...

„Corpus Domini nostri, Jesu Christi, custodiat animam meam in vite aeternam".

Schyliłam czoło...

Radość niezmierna, błogość nieskończona przepełniła duszę...

Bóg ofiarę przyjął.

Wszystkie chóry anielskie zdawały się śpiewać:

Sanctus — Sanctus — Sanctus — Dominus, Deus Sabaoth. — Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie... Hosanna na wysokościach.

. . . . . .

(d. c. n.).

□□□□□□□□□□

Na progu Sahary.

(Dalszy ciąg).

Od jutra obiecuję sobie powetować stracony a drogi czas, dziś zaś, za namową doktora, przesiedzę spokojnie na ganku o murowanych ażurowo arkadach, pod które nie dochodzi słońce.

Oparłszy głowę na poduszce, kołyszę się wolniutko w trzcinowym fotelu i zaciągam dymem papierosa, którego sinawe skręty rozsnuwają się o takt wspomnień moich...

Z przeżytych chwil tutaj zostaną mi wspomnienia wczesnych świtów i późnych zachodów słońca, po których zasypiałam z uczuciem nieopisanej błogości. Im dalej od

ludzi a bliżej ziemi i mądrze patrzącego nieba, tem większy spokój napełniał mi duszę, a jeżeli czasem zabiło silniej serce — to żalem, że nie powrócę tu już pewnie nigdy, gdzie tak mi było lekko, swobodnie, szczęśliwie!...

W palmowym klombie naprzeciw domu, wyświeżony, w białej jak mleko gandurze i muślinowym w różowe groszki zawoju, siedzi Ali, przyglądając się z zadowoleniem własnym nogom, na których błyszczą wyczyszczone świeżo pantofle. Poczciwy Ali! pielęgnował mnie jak niańka! Nawet kiedym drzemała, poruszał trzcinowy wachlarz nad ciężką moją głową, pojąc mnie ziółkami i chłodną herbatą, którą przyrządzał na spirytusowej lampce. A pod wieczór, kiedy miałam się lepiej, opowiadał mi długie historye o złych demonach zamieszkujących skalne groty, w które można nie wierzyć, przezorniej jednak nie żartować...

Kiedy dziś rano zapowiedziałam, że od jutra rozpoczniemy nasze wyprawy, z wielkiego ukontentowania ofiarował mi trzy złotoczerwone granaty i pęk białych kwiatków o żółtych, trójkątnych serduszkach.

Długa, oślepiająco biała ulica, tchnie na mnie żarem rozpalonego pieca... Kilka rzędem stojących domów błyszczy i migoce w słońcu metalowemi blaskami, kładąc rude cienie wpoprzek drogi pustej zupełnie o tej porze dnia. Zbliża się południe, śmiertelna godzina, w której wszystko co żyje, czuje się przybite, ogłupiałe upałem. Tylko ogromne muchy, brzęcząc, ciągną rojami ku Oazie, gdzie ciężkie grona dojrzewających daktyli pocą się w słońcu, kroplami cukrowego lepu.

OAZA WIDZIANA Z GÓRY.

Nagle z bocznej uliczki dobiegł mnie gwar rozmów... Z za rogu wysunęła się gromada arabów, pomiędzy którymi szedł muł, dźwigając coś przywiązanego poprzecznie do grzbietu, coś długiego i sztywnego zarazem owiniętego w szare płachty, okręcone sznurami. Kiedy pochód ten mijał mnie, zdawało mi się, że rozpoznaję pod płótnianym całunem formę ludzkiego trupa, wyciągniętego wzdłuż deski, kołyszącej się w takt kroków muła. Konwój ten eskortowany był przez strażników, co było dowodem, że nóż lub kula zazdrosnego męża czy kochanka, jedyny prawie powód zabójstw między arabami, w sprawie tej odegrały rolę.

Mimo niesłychanego skwaru i powszechnej o tej porze siesty, kilkunastu arabów ciągnęło w ślad za pochodem, za nimi biegła naturalnie gromada dzieci, a na ostatku zamykał pochód czarny baran, podskakując wesoło. Daremnie od chwili do chwili jeden z malców odłączając się od grupy, odpędzał go gestem lub kamieniem, baran przystawał, medytując chwilkę, poczem biegł znów za tłumem. Nareszcie zniecierpliwiony chłopak dopadłszy owego żądnego ludzkiego towarzystwa czworonoga, zanurzył mu rękę w długą wełnę na grzbiecie, drugą wytrzaskał go z obu stron po pyszczku, przemawiając coś po arabsku, a czy przemowa ta czy razy okazały się skutecznemi, nie wiem, dość, że tym razem baran zawrócił na dobre i pobiegł środkiem uliczki becząc żałośnie.

Kiedym rozmyślała nad tą kombinacyą śmiesznego z tragicznem, zielona pomarańczka rzucona z dołu padła mi przed nosem i dziecięcy głos Izmaela, małego czyścibuta, z którym poznajomiłam się wczora, powitał krótkiem: „Bonjour".

— Czy widziałaś trupa? — Brrrr! — otrząsnął się ze wstrętem i zmieniając rozmowę zapytał czy trzewiki moje nie potrzebują jego usług.

Jak większa część mieszkańców Biskry, Izmael ma jedno oko zasłonięte bielmem. — Brzydkie to chłopię, odziane w rozpiętą na piersiach koszulinę i czerwoną myckę wsuniętą na tył ogolonej głowy — nie ma już nikogo na świecie i w dziewiątym roku życia, jest absolutnym panem własnego losu. Utrzymuje się z czyszczenia trzewików przechodniom, żywi daktylami i wodą, sypia pod gołem niebem, lub arkadami jednego z europejskich domów, a za cały strój posiada jedyną gandurę, którą sam sobie pierze u fontanny, a podczas kiedy słońce suszy biały gałganek, Izmael wyciąga swój nagi dziecinny tors na ziemi i wpatrując się w szybujące po niebie jaskółki, pogwizduje wesoło.

Kiedy mu powiedziałam, że jest filozofem, popatrzył na mnie swem zdrowem okiem i przyznał się, że mnie nie rozumie... Ale rozumie mnie za to dobrze, kiedy położę mu rękę na głowie i zapytam czy jadł dziś, lub gdzie będzie spał tej nocy, a kilka drobnych pieniążków przechodzi z rąk moich do jego i upada z brzękiem w głąb długiej kieszeni, umieszczonej na przodzie koszuli.

Gdy się znalazł z powrotem na ulicy, psyknął na mnie z dołu i zapytał:

— Gdybyś zechciała jaszczurkę lub kameleona, to ci ją przyniosę.

Podziękowałam pośpiesznie, przyznając się w pokorze, że mam wielki wstręt do płazów, czemu zdziwił się z początku, poczem rozśmiał się głośno i przyłożywszy po wojskowemu dłoń do czerwonej „szeszyi", pobiegł w ulicę, grzechocząc szczotkami w przewieszonej przez plecy drewnianej szkatułce.

— — — — — — — — — — —

Cecylia Trembińska.

(d. c. n.).

□□□□□□□□□□

Z listów do „Bluszczu".

Lwów w październiku.

Nowy sezon w teatrze Lwowskim.

Królewskie i stoleczne miasto Lwów posiada jeden tylko teatr, niezbyt więc po królewsku wyposażyło sztukę, ale, jak na stolicę przystało, pragnie mieć i dramat i operę i operetkę; to też jedyna scena tutejsza służy komedyi i dramatowi, swoim i obcym, w pewne dnie tygodnia staje się operą, w inne znów operetką, wreszcie nie zaniedbuje nawet choreografii i oto jako nowość sezonu zapowiedziała dyrekcya zorganizowanie baletu.

System ten wypróbowany w znoju i boju po scenach prowincyonalnych okazał się nieodpowiednim i zanika już prawie zupełnie. Teatr różniczkuje się jak wszystko na świecie; twórczość współczesna wypycha repertuar klasyczny i tworzy dla niego osobne sanctuarya, w których wraz z aleksandrynem króluje zwykle szanowna maniera dostojnego gestu i bogato ilustrowanego nim górnego słowa; opera uroczyście wprowadziła w świat swą młodszą siostrzycę — operę komiczną, ustępując jej część świetności wspólnych środków i, choć załamuje ręce, nie może się wyprzeć swego pokrewieństwa z płochą operetką. Baltimore posiada kilkaset teatrów, Paryż kilkadziesiąt, a Lwów jeden tylko, ale w tym jednym mieści wszystko.

Przyznać jednak należy, że ten system powszechnie uznany za przestarzały, we Lwowie względnie pomyślne przynosi rezultaty i pomimo tak wielostronnych zadań, któremi obarczono tutaj teatr, wywiązuje się on z nich sumiennie i poważnie. Ale bo też zrozumiano tu nareszcie, że wszelka praca musi być planową i ułatwia się znacznie, gdy wprowadzić do niej ład i metodę. Teatr to nie buda, którą wolno wypuszczać w arendę na kilka czy kilkanaście wieczorów spółkom komandytowym francuskim, zbogaconym chwilowym powodzeniem przedsiębiorcom swoim czy obcym, a t. zw. scen, to nie kampania cukrowiana, w której obrót kasowy stanowi o całej zasłudze imprezy. Tam, gdzie teatr uważa się jeno za „miejsce godziwej rozrywki", kaprys kierownika lub sfer wpływowych musi być sterem, a przypadek wynalezienia intratnej nowości szczęśliwą falą, na którą kieruje się łódź w ciągłej obawie przed mieliznami... deficytu.

Tymczasem teatr może i powinien być placówką kulturalną, poważną mównicą, pewnego rodzaju salą wykładową, z której przemawia gieniusz artyzmu i wielkiej, twórczej myśli. A tem stać się on może jedynie wtedy, gdy, skupiwszy wyborową drużynę aktorską, z góry zakreśli dla niej pracę, zeprze się na planowo zbudowanym repertuarze — choćby uszczuplonym, ale konsekwentnie i wysoko zakreślonym.

Może dzięki energicznej dyrekcyi, a może wskutek uciążliwej często, ale niezbędnej opieki komisyi artystycznej, wybieranej z łona rady miejskiej, teatr lwowski pracuje składnie i pomimo trudnych warunków utrzymuje się na dość wysokim poziomie.

Komunikat dyrekcyi zapowiedział na sezon bieżący w dziale dramatu „Trylogię Zygmuntowską" Lucyana Rydla, dzieło, składające się z trzech sztuk całowieczorowych („Jedynak", „Złote więzy" i „Ostatni"), a odtwarzająca jeden z najświetniejszych okresów z naszej przeszłości. Prócz tego wystawiony ma być „Wawrzyn" Leopolda Staffa, „Dyabeł Łańcucki" („Smocze gniazdo") Adolfa Nowaczyńskiego, „Miasto" Przybyszewskiego i nowe sztuki Stefana Krzywoszewskiego, Wł. Perzyńskiego i T. Rittnera. Z autorów na scenie lwowskiej nieznanych poznamy J. Wiśniewskiego utwór komedyowy „Sen dnia letniego", L. H. Morstina „Lilie" oraz krotochwilę K. Wroczyńskiego „Gaudeamus".

Po za tem jest w planie kilka jeszcze debiutów polskich autorów, a między innymi Herminy Fischówny, której sztuka „Do życia" już w zeszłym sezonie miała być grana, lecz z powodu wyjazdu p. Siemaszkowej została odłożona.

Wreszcie dla pożytku młodzieży szkolnej i szerszych warstw urządza zwykle Teatr Lwowski cykl retrospektywny, na który w roku bieżącym złożą się utwory: Bałuckiego, Blizińskiego, Fredry, Lubowskiego i Zalewskiego.

Z repertuaru zagranicznego zapowiada dyrekcya cykl Molierowski, obejmujący następujące dzieła: „Amfitryon", „Mizantrop", „Szkoła mężów" i „Georges Dandin" (Mieszczanin szlachcic) w przekładzie T. Żeleńskiego (Brya). Dalej „Ptaki" Arystofanesa z muzyką L. Różyckiego, „Burza" Szekspira z muzyką Taubera, „Wilhelm Tell" Schillera, „Marya Magdalena" Hebbla, „Komedya miłości" Ibsena, „Księżna Padwy" i „Tragedya florentyńska" Wilde'a, „Nie można niczego przewidzieć" Shava, najnowszy dramat Hauptmana „Ucieczka" (Gabriel Schillings Flucht), „Koledzy" Strindberga, „Chluba naszego miasta" Wieda, „Znicz" Kistermackersa, oraz „François Villon" Lenza.

W dziale operowym w sezonie, który rozpoczął się w październiku, ukażą się następujące nowości: „Żongler z Notre Dame" Masseneta, „Zaza" Leoncavalla", „Dziewczyna z Zachodu" Pucciniego", „Naszyjnik Madonny" Wolfa Ferrariego, „Kawaler z różą" Ryszarda Straussa.

Operetka wystawi również kilka nowości, a między innemi „Niewierną miłość" ks. Lubomirskiego.

W personelu artystycznym rozpoczynający się sezon nie wiele przynosi zmian, ustępuje p. Konstancya Bednarzewska i Karol Adwentowicz, ulubieniec tutejszej publiczności, z którym trudno się będzie rozstać, bo nawet w ogólnym popłochu przed kometą Halley'a o niego przedewszystkiem się tu niepokojono i śpiewano wtedy:

Już nie zagra pono Adwentowicz Hamleta
bo go wzięła kumeta
do Mahometa...

Teraz zabiera Adwentowicza dyr. Solski.

Teatrowi Lwowskiemu przybywa za to nowa siła, którą zna Warszawa z Teatru Małego, ale której nie umiała ona należycie ocenić i zatrzymać.

P. Helena Pawłowska była jednym z najszczerszych i najwybitniejszych talentów Teatru Małego za dyrekcyi Maryana Gawalewicza, ale po rozbiciu się tej drużyny znikła z Warszywy, a zniknięcia tego nie dostrzeżono prawie.

Tylko życie artystyczne zna podobne dole. Nie było chyba w Warszawie bywalca teatralnego, który by nie był przeświadczonym że p. Pawłowska jest „bardzo zdolną", nie było chyba ani jednej recenzyi, w której nie przyznawanoby choćby w formie wzmianki, że „p. Pawłowska z talentem wywiązała się ze swej roli". Ale wszystkie te głosy jakgdyby nie miały siły zlać się w jedno twierdzenie, zamanifestować się wyraźnie.

I tak może przejść jedno życie, może zużyć się jedna twórczość, na zdawkowych pochwałach, na obojętnem uznaniu, które ni grzeje, ni ziębi, ni dreszcza zwycięstwa, ni podniety do walki nie daje, nie popycha, nie drażni, nie upaja.

A przecież widywano p. Pawłowską w rolach, których odtwarzaniem zacierała mi ona w pamięci wykonawczynie tych samych ról znane i rozreklamowane jako gwiazdy pierwszorzędnych scen berlińskich, czy paryskich; każdą postać umiała ona owiać takim wdziękiem szczerości, tyle wydobywała z niej ekspresyi, że nawet najmniej wyrobiony widz po za wrażeniem głębokiej prawdy musiał wyczuć z jej gry subtelne tchnienie talentu.

Chciałbym: by na scenie Lwowskiej, której nie mogę odmówić swego uznania, znalazła p. Pawłowska obok szerszych warunków do pracy, trochę mniej nawet pochlebnych wzmianek, ale za to trochę więcej serdecznej podniety do rozwoju swego szczerego talentu.

St. G.

Z Filharmonii.

Inauguracyjnym koncertem, poświęconym prawie wyłącznie twórczości Beethovena, rozpoczęła orkiestra filharmoniczna swą tegoroczną działalność. Jest to niewątpliwie zapowiedzią; że i w tym roku, jak w zeszłym, orkiestra ta, skazana wyłącznie na własne siły, bez pomocy możnych protektorów, pracować będzie nadal poważnie, wyłącznie dla sztuki. Jest to też poniekąd rękojmią, że nie będzie się zniżać do poziomu średniego publiczności, nie będzie schlebiać gustom niewyrobionym przeciętnego słuchacza, ale będzie się starać podnieść tę właśnie publiczność do wyżyn kultury muzycznej, do jakiej niezawodnie wszyscy artyści dzielnej drużyny pana Zdzisława Birnbauma duchowo są przynależni.

Dzięki jej podziwu godnej, bezinteresownej, wytrwałej i inteligentnej pracy stworzyła orkiestra filharmoniczna w Warszawie ognisko muzyczne, mające wybitne znaczenie nie tylko dla rozwoju zamiłowania do muzyki w Polsce, ale i dla rozrostu samej twórczości symfonicznej. Jest ona bowiem jedynym poważnym zespołem orkiestrowym na ziemiach polskich, któremu nasi współcześni symfonicy mogą z całem zaufaniem powierzać odtworzenie swych dzieł.

Zespół tegoroczny nie zmienił się na ogół. Wzmocniono tylko obsadę kontrabasów do pokaźnej liczby siedmiu. Harmonijne brzmienie orkiestry wykazało postępy w technicznem opracowaniu. Nawet instrumenty blaszane, cierpiące w roku zeszłym na chroniczne „laryngitis", wróciły z letnich wywczasów z głosem czystym.

Koncert rozpoczął się, jakkolwiek poświęcony Beethovenowi, tradycyjnym polonezem A-dur Chopina. „Leonora 3-cia" jako pierwszy punkt programu, ujawniła zaraz z początku znane nam już z zeszłego roku zalety dyrygenta, a członków zaś orkiestry wielki zapał i sprawność.

Solistą wieczoru był p. Turczyński, który odtworzył koncert G-dur Beethovena i fantazyę na tematy z „Ruin Ateńskich" w opracowaniu Liszta. W koncercie wykazał on, że jest godnym uczniem Ferrucia Busoniego, traktując muzykę klasyczną z poważnem i głębokiem zrozumieniem. Sprawnością zaś techniczną i temperamentem wirtuozowskim porwał salę w „Fantazyi".

„Piąta" Beethovena, jest jednym z najsurowiej według planu zbudowanych dzieł wielkiego symfonika. Pierwsze cztery nuty powtarzane kilkakrotnie z początku (w c-mol), służące do wprowadzenia pierwszego tematu, zdają się symbolizować tajemnicze stukanie fatum czy losu, czyhającego podstępnie u wrót życia ludzkiego. Tragiczny nastrój tego ekspresyjnego dzieła umiał oddać p. Birnbaum ze zrozumieniem wielkiego artysty. Polifoniczna architektura symfonii wystąpiła z plastyczną wyrazistością, gdyż logiczny rozwój myśli autora umiał dyrygent podkreślić jasno i śmiało, nie zatracając przytem nic z powagi stylu dzieła.

Pierwszy wielki koncert piątkowy ześrodkował zajęcie w pięknym poemacie symfonicznym Różyckiego, w znanym nam już z dawniejszych lat „Anhellim". Entuzyastyczne wywoływanie znajdującego się na sali autora, świadczyło o szczerem wrażeniu, jakie zrobiło dzieło polskiego symfonika.

Również czar poetyczny czwartej symfonii Brahmsa przyczynił się do artystycznego nastroju sali. Tylko gra solowa p. Bujukli, pianisty z temperamentem bez wędzidła, poniosła go daleko po za granice, w których wolno się poruszać artyście w „indywidualnej" interpretacyi.

Z. M.

Ze Związku katolickich kobiet polskich.

W d. 8 b. m. w siedzibie Związku katolickich kobiet polskich odbyło się walne zgromadzenie.

Zagaiła zebranie Włodzimierzowa ks. Czetwertyńska, zapraszając na asesorki pp. Podhorską-Okołów i Eugenię Kępalską.

Sekretarka Związku, d. Zofia Grodzińska odczytała protokół z ostatniego zebrania. Sprawozdanie kasowe przedstawiła p. Wanda Chełmicka. Od dnia 8-go czerwca do 8-go b. m. łącznie z darami i składkami członkow-

skiemi kasa Związku miała ogółem wpływów 6374 rb., wydatki wynosiły 5664 rb. 55 kop.

Pani Sierpińska odczytała sprawozdanie z istniejących przy Związku kursów handlowych, stwierdzając ich nieustanny rozwój. Sprawozdanie to uzupełnił prof. Żelisław Grotowski, mówiąc o celach kursów.

P. Hanke zdawała sprawę z komisyi bibliotecznej, p. Zofia Grodzińska — z kongresu federacyi kobiet katolickich, p. Suchorzewska — z kongresu Eucharystycznego w Wiedniu, p. Proczkówna — ze zjazdu Skargowskiego.

Po kilkuminutowej przerwie nastąpiły „wolne wnioski": p. Krosnowskiej co do założenia przy Związku Koła matek, p. Przewóskiej — odprawiania we wszystkich kościołach późnych mszy i kazań, w końcu zaprojektowano w celu uczczenia Skargi czynem, założenie lombardu dobroczynnego, w którymby czwarta część opłacanych procentów szła na umorzenie długu.

Wynik wyborów był następujący: do wydziałów weszły pp.: Sadzewiczowa, Włodzimierzowa ks. Czetwertyńska, Węcławowiczowa i Zdziechowska.

ZNAKOMITA w SMAKU
SMIETANKA STERELIZOWANA
„ANTONIEWO"
ABONENTOM 12½ k. ZA BUT. Z DOSTAWĄ
ZAMAWIAĆ TELEFONICZNIE 18-60
LABOR. PRZETWORÓW MLECZNYCH, Nowy-Świat 32 róg Foksal.

Wystawa lalek i zabawek.

Komitet, organizującą wystawę lalek i zabawek rozesłał następującą odezwę:

„Przemysł zabawkarski w kraju naszym dotychczas prawie wcale się nie rozwijał, większość zabawek sprowadza się z zagranicy, przeważnie z Niemiec, dokąd corocznie olbrzymie sumy od nas wędrują... Żeby przyjść z pomocą tej gałęzi przemysłu i zainteresować ogół wyrobami krajowemi, tudzież wykazać co się u nas na tem polu produkuje, zawiązał się komitet, który urządza wystawę lalek i zabawek w Aleksandryjskiej sali ratusza, w czasie od d. 5 do 15 grudnia r. b.

Poza fachowcami, komitet zwraca się do wszystkich pań dobrej woli z gorącą prośbą, aby zechciały wystawę poprzeć, wystawiając na niej lalki ubrane własnym gustem i fantazyą, a każda choćby oddzielna lalka będzie przyjęta z wielką wdzięcznością. Porozumiawszy się co do tematu, mogłaby każda z pań w swojem kółku znajomych stworzyć jakąś grupę, a tyle jest do tego pomysłów w literaturze, historyi, wreszcie w wyobraźni własnej.

Dla grupy, bądź oddzielnej lalki, która najbardziej publiczności podobać się będzie, komitet przeznaczył nagrodę, poza tem dla zachęcenia dzieci i młodzieży do wzięcia udziału w wystawie ogłasza konkurs z nagrodami:

1) Za wykonaną własnoręcznie pomysłową zabawkę: a) dla dzieci do 12 lat; b) dla młodzieży od 12 do 17 lat.

2) Za najładniej ubraną lalkę przez panienkę do 15 lat.

Sądzimy, że wezwanie nasze będzie przyjęty przychylnie ze względu na samą wystawę i jej cel filantropijny, ma ona bowiem zasilić szczupłe fundusze ambulatoryum W. T. D., które corocznie udziela bezpłatnie pomocy lekarskiej kilkunastu tysiącom najuboższej ludności Warszawy.

Wykonanie samych lalek nie przedstawia dużej trudności, nie wymagamy rzeczy nadzwyczajnych, trochę pomysłu, a głównie dobrych chęci na której żadnej z pań nie zbywa"

Komitet ufa, że nasze panie są zawsze w pogotowiu, gdy chodzi o dobrą sprawę i tym razem także nie zawiodą.

Okazy na konkursy i wystawę przyjmowane będą za pokwitowaniem w ambulatoryum W. T. D. (ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66) od godz. 11-ej przed poł. do 1-ej po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Szczerze poprzeć należy usiłowania Komitetu.

Keen Kutter

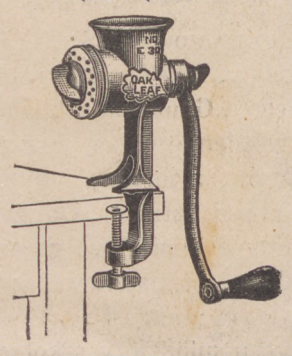

SKŁAD
Naczyń kuchennych
i Sprzętów gospodarskich
J. S. KORSAK
WARSZAWA
Marszałkowska 141.
Tel. 90-55.

Treść numeru.

Pater patriae, przez z Podhorskich-Okołów Stefanię Łozińską. — Podarek jubilata, przez Stf. Ż. — U źródeł, powieść, przez Theresitę (Maryę Iwanowską). — Na progu Sahary, przez Cecylię Trembińską. — Z listów do „Bluszczu": Korespondencya ze Lwowa, przez St. G. — Z Filharmonii, przez Z. M. — Ze Związku katolickich kobiet polskich. — Wystawa lalek i zabawek. — Ogłoszenia.

Do niniejszego numeru dołącza się:

1) Dodatek mód.

2) Dodatek powieściowy „Wieś" komedya, przez Gustawa Olechowskiego, ark. 5.

3) Dodatek gospodarski: O pielęgnowaniu zębów, przez A. K. — Szlakiem mody, przez G. Gawalewiczową. — Z estetyki codziennego życia, przez Z. Skorobohatą-Stankiewicz. — Kwestyonaryusz gospodarski przez Martę Norkowską.

4) Tablicę krojów.

PRZECZYSZCZA
reguluje trawienie i wzmacnia organy trawienia
SKAWULIN
pigułki bez smaku i zapachu,
działające łagodnie i skutecznie.
Ważna zmiana: Ilość pigułek w pudełkach „Skawulin" została znacznie zwiększona bez podwyższenia ceny.

Trzy pierwsze tomy wydawnictwa „Bluszczu": powieść Jerwicza „Wira Horecka", „Szkice Teozoficzne" w opracowaniu Józefa Relidzyńskiego i — nigdzie niedrukowane „Poezye i urywki prozą" Józefa Ignacego Kraszewskiego, oraz I-szy zeszyt „Albumu robót ręcznych" zawierający paręset rysunków, wyszły już w druku.

Cena dla prenumeratorów „Bluszczu"—50 kop. za każdy tom.

Nabywcy zamiejscowi proszeni są o dołączanie 25 kop. na przesyłkę pocztową za każdy tom.

TABLETKI KEFIROWE do wyrobu domowego **KEFIRU** wyrabiane w Aptece i Fabryce Tabletek, **Modlińskiego i Lilpopa** dostać można w Warszawie, w Aptekach i Składach Aptecznych.

Tranową Emulsję ze świeżego tranu, flakon 85 kop. POLECA **w cierpieniach płuc, skrofułach, angielskiej chorobie, wycieńczeniu u dzieci, chronicznych zapaleniach oskrzeli i t. p.** — — **APTEKA E. GESSNERA.** w Warszawie, Jerozolimska 27.

MAGAZYN OKRYĆ, KOSTIUMÓW I FUTER **B. WOJCIESZKO** BRACKA 11, tel. 82-31, poleca wielki wybór palt pluszowych, sukiennych na moltonie, wacie, watolinach i futrze, doubleface angielskich z materyałów krajowych i zagranicznych, kostiumy, spódnice, bluzki, oraz galanteryę futrzaną solidnej roboty. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów. Ceny Przystępne. **UWAGA. Bracka 11.**

ZAPOBIEDZ CHOROBOM

dzieci może każda matka, krzepiąc organizm dziecka racyonalnem odżywianiem.

Powagi medyczne orzekły, że

MĄCZKA MLECZNA NESTLÉ'a

wpływa zbawiennie na pomyślny rozwój organizmu dziecka.

Roboty ręczne: rysowane zaczęte i gotowe, wszelkiego rodzaju, włóczki, jedwabie i t. p. wyroby włóczkowe, trykotowe i galanterję w wielkim wyborze poleca i wysyła na prowincyę.

Egzyst. od 1877 roku. **A. W. Kumrow**

w Warszawie, Nowy-Świat № 43.

SALON MÓD Zofii Trawińskiej

POLECA

ostatnie Nowości paryzkie.

Na sezon bieżący.

Chmielna № 34.

Krawiec damski

Kubaszewski

Kostjumy krawieckie, okrycia wierzchy do futer i robotę kuśmierską wykonywa sumiennie, wytwornie, Tanio. ZŁOTA 5. prtlەoi.

Z. BIERNACKA POLECA **bieliznę damską wykwintną.**

SPECYALNOŚĆ FIRMY WYPRAWY ŚLUBNE

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA № 152, róg Erywańskiej

TELEFON № 205-85. Pracownia własna.

FABRYKA TRYKOTAŻY I POŃCZOCH „Zygmunt Chyliński"

właściciele: **R. GINTER i H. RYBARSKA**

Warszawa, Aleja Jerozolimska № 41. Telefon № 24-91.

WYRABIA: pończochy, skarpetki, koszulki sportowe i Jegerowskie. rękawiczki, kamizelki, żuawki, kaftany, cholewki sportowe, kamasze, kalesony, koszulki siatkowe hygieniczne. kapturki myśliwskie, halki, sukienczki włóczkowe, kaftaniki i majteczki sportowe żakiety damskie i dziecinne.

Pół kopiejkowym wydatkiem codziennym, można kupiwszy tubkę kremu Sarg'a „Kalodont", która starczy w przybliżeniu na 60 dni, zachować zdrowie przez czyszczenie kremem tym zrana i wieczorem zębów i płukanie jamy ustnej. Każdy przewidujący człowiek winien dbać o to, by utrzymywać w dobrym stanie swój zgryz, czyli zęby, albowiem źle pożute potrawy nie przyswajają się niedostatecznie się stawiają i wywołują cierpienia żołądkowe — Odżywianie organizmu cierpi skutkiem stałych zaburzeń w procesie trawienia, waga ciała opada coraz bardziej i człowiek staje się ofiarą wszelkich możliwych chorób, które mógłby bez trudu zwalczyć krzepki organizm. W pierwszym rzędzie tych chorób stoi tuberkuloza. W obronie przed tą plagą ludzkości najlepszą tarczą jest czystość, zaś w walce z nią zdrowy organizm, uwarunkowany dobrem trawieniem starczy za dobry miecz. Należy zatem użyć tej broni, zanim będzie za późno i dbać o to, by w każdej rodzinie do pielęgnowania zębów i jamy ustnej używano od lat 25 powszechnie znanego i we wszystkich cywilizowanych krajach przez lekarzy i dentystów gorąco zalecanego kremu do zębów Sarg'a „Kalodont" oraz tego Eliksiru do płukania ust. Dostać można we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryach.

A. A. A. A. A. Nauczycielka wyższa, doskonała francuska konwersacya, brevet muzyka, rysunki. Promień. Marszałkowska № 119, tel. 181-90.

SKŁAD APTECZNY

R. Hetnera i L. Tejchmana

Warszawa, Moniuszki № 6.

Telefon 268-23.

Poleca specyfiki perfumerję i kosmetyki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne naturalne i sztuczne.

Jak wyleczyć reumatyzm.

Książka którą wysyłam bezpłatnie wskaże wam.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specyaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet przyznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczy postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiącom cierpiącym na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden ekzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię nazwisko i pełny adres na 4-ro kopiejkowej odkrytce i odeślijcie pod następującym adresem. M. E. Trayser, № 108 Bangor Housuse, Shoe Lane. Łondon, Engladyn. E. C.

„Slöjd" **M. DUNIN — SULGUSTOWSKIEJ** **WIDOK 14. Lekcye dla dzieci i dorosłych.**

Pensyonat Lokal obszerny i zdrowotny. Całodzienne utrzymanie kuchnia smaczna. Cały nowoczesny komfort. Ceny przystępne według umowy. Ul. HOŻA 42 Tel. 241-19.

Panie **Sztromejer i Twarowska.**

WARSZAWA.

Specyalna Pracownia Okryć Damskich Sezonowych oraz Futer kostyumy angielskie wykończone według najpiękniejszych wzorów. Robota stylowa. Akuratność w terminach

K. Sztajnduchert

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, m. 30. Telefon 78-06.

KSIĘGARNIE GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

polecają poezye (IV serya):

Duszom w locie

WŁADYSŁAWA ZALEWSKIEGO

Cena **rb. 1.50**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Siwe włosy.

Farba do włosów perfumeryjnych fabryk

W. Seegera

w Wiedniu—Berlinie—Bukareszcie

(z marką fabr. „Latająca rybka").

składająca się z jednego płynu, radykalnie usuwa siwiznę, barbując prędko i trwale na kolory: czarny, chatin, brun i blond za pomocą zwyczajnego przeczesywania. Stosować można do męskich jak również do damskich włosów.

Nieszkodliwość zaświadczona przez Urząd Lekarski za № 3992.

Do nabycia we wszystkich lepszych perfumeryach składach aptecznych i zakładach fryzjerskich.

Główny skład dla Królestwa i Rosyi:

Warszawa, Żórawia 31, W, Seeger.

POLECA SIĘ JEDNOCZEŚNIE:

NUANCIN. Środek ten (w rodzaju wody toaletowej) różni się od farb tem, że nadaje siwym włosom ich pierwotny kolor **stopniowo,** bez zwrócenia uwagi najbliższego otoczenia.

BALSAM BRZOZOWY. Jedyny naturalny środek na porost włosów, zapobiega ich wypadaniu i usuwa łupież.

BRIOLINA. Niezrównany preparat do czesania i układania włosów, nadający naturalny połysk. W zupełności zastępuje wszelkie pomady i fiksatuary.

PUDER JEUNESSE nadaje twarzy piękną cerę i jest niewidocznym i nieszkodliwym.

KREM SEEGERA usuwa piegi, wygładza opierzchię skórę i czyni ją aksamitno-miękką, miodą i świeżą

Obadwa te środki razem użyte nadają skórze zwiędłej i bezbarwnej emaljowy połysk, pokrywają wady skóry i odmładzają takową. Przy zapotrzebowaniu zwracać uwagę na firmę **W. Seeger** i markę fabryczną „Latająca rybka".

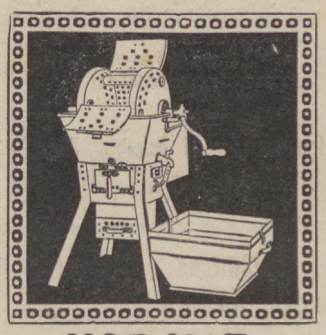

WOJNĘ

praczkom wypowiedziała Johna maszyna do prania „Całą Parą". Pierze trzy razy prędzej, taniej, czyściej, i hygieniczniej, 220.000 w użyciu.

OPISY DARMO.

TOW. AKC.

I. A. John

Warszawa, Smolna 12, telefon 36-90.

Ukazała się w odbitce nakładem Sekcyi Równouprawnienia Kobiet Polek w Petersburgu powieść Z. Wierzbickiej w tłom. S. Sempołowskiej p. t. **„Nasze Błędy"** i jest do nabycia w Redakcyi i Administracyi „Bluszczu". Cena 60 k. Z przesyłką pocztową 80 kop. z zaliczeniem 10 kop więcej.

OCHRONIARSKIE i freblowskie kursy przy szkole

Wiktorji Jędryczkowskiej

CIEPŁA № 4.

Slojd, koszykarstwo, tkactwo, guzikarstwo, kapelusze, szczotki, roboty włóczkowe. Zapisy codziennie. Po ukończeniu patenty z prawami posady.

„MAISON SUISSE"

Marszałkowska №. 118, tel. 66-45.

NADSZEDŁ NOWY TRANSPORT ORYG. SZWAJCARSKIEJ BIELIZNY DAMSKIEJ, — — — — WYBÓR WIELKI

ceny stosunkowo nizkie stałe.

ŻABOTY SZWAJCARSKIE I PARYSKIE OD **40** kop. DO **18** rb. SZTUKA.

KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE OD NAJTAŃSZYCH DO NAJWYKWINTNIEJSZYCH

WYKONANIE MOŻLIWIE SZYBKIE, PUNKTUALNE I SOLIDNE.

HAFTY, KORONKI I GIPIURY W WIELKIM WYBORZE. Ceny umiarkowane stałe.

OSZCZĘDNA GOSPODYNI UŻYWA TYLKO PRAWDZIWEGO ANGIELSKIEGO MYDŁA DO PRANIA. SUNLIGHT SOAP MYDŁO „SENLAJT" NIE NISZCZY BIELIZNY I JEST NAJTAŃSZEM w UŻYCIU ŻĄDAĆ WSZĘDZIE po 25 kop.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę są:

Mydła hyg. przetłuszczone

wyrobu Apteki **M. MALINOWSKIEGO**

Nowy-Swiat 35. w Warszawie.

WYDAWNICTWA ROK III.

Rocznik

GEBETHNERA i WOLFFA

KALENDARZ

Encyklopedyczno-Praktyczny

na rok 1913

wyszedł z druku i zawiera: sto kilkadziesiąt artykułów, mnóstwo porad i wskazówek praktycznych, map, planów zestawień statystycznych i t. p.

200 ilustracji: portretów, oraz niezmiernie ciekawych kartografji encyklopedyczno-statystyczno-porównawczych.

Szczególną uwagę zwrócić należy na artykuły pióra: **Z. Dębickiego, Cz. Jankowskiego. T. Jaroszyńskiego, St. Kozickiego, J. Lorentowicza, H. Mościckiego, J. Sosnowskiego** i in. oraz **na nader bogaty, stanowiący specyalność „ROCZNIKA"**, dział wiadomości encyklopedycznych, w opracowaniu najcelniejszych pisarzy. Działy naukowe pod redakcją specyalistów.

Rocznik Gebethnera i Wolffa

zawierający nadto wszelkiego rodzaju informacje kalendarzowo-astronomiczne geograficzne, etnologiczne, polityczne chronologiczne, historyczne, statystyczne i t. p. **powinien znajdować się we wszystkich domach polskich.**

Cena **kop. 60,**

w oprawie kartonowej **kop. 80.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

S. Przeździecki MAZOWIECKA 5. Tel. 241-74.

Poleca w wielkim wyborze ubrania dziecięce i uczniowskie oraz sukienki i kostjumy dla dorastających panienek.

Ceny umiarkowane Robota wykwintna.

Magazyn Konfekcyi Damskiej i Dziecinnej

Edwarda Szyszko Marszałkowska № 99 Telefon 184-95.

Poleca na Sezony jesienny i zimowy w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych, kostjumy od 16 rb. suknie od 12 rb. Suknie Reformowane od 9 rb. Bluzki jedwabne od 3 rb. wełniane aksamitne, sukienne i flanelowe od rb. 1.50. Peniury, Matinki, Halki jedwabne od rb. 4.75. Wełniane od rb. 2. Mundurki Pensyonarskie, ubranka dla chłopców, Palta, Szubki Bielizna damska i dziecinna oraz wszelka galanterya. DEWIZĄ FIRMY Punktualność i staranna robota. Zamówienia z prowincyi uskutecznia natychmiastowo Na składzie duży wybór towar krajowy i zagraniczny.

33 Chmielna. Pończochy Skarpetki wełniane wyroby własne tylko gwarantowanej trwałości **I. Matuszewski Chmielna 33.**

SKŁAD KAFLI I PIECÓW GŁADKICH MAJOLIKOWYCH

„HALIS"

Warecka Nr. 14, telefon 46-62.

Dostawa i budowa wszelkich pieców kuchen.

Silberstein-Kamiński

Lekarz Dentysta Teatrów Rząd. Warszaw. Wzorowa Technika Plombowanie.

UL. NOWO-SENATORSKA 10 WARSZAWA.

Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie i Rekomendacji Pracy

Janiny ARNDOWEJ

ul. Nowy-Świat 46, tel. 119-19

poleca: nauczycielki i bony polki, niemki, francuzki i angielki (governess i nurse), oraz kandydatów i kandydatki na wszelkie posady handlowe i gospodarcze.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielsk.

KARPIŃSKIEJ

POLECA: nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, angielki.

Warszawa, Moniuszki 7. 365

DLA DZIECI PENSYONAT DO LAT 8.

Przyjmuje dzieci ze wszystkiem od roku, troskliwa opieka nadzór lekarski i początkowa nauka zapewniona.

MARSZAŁKOWSKA 25 m. 4.

NAJLEPSZY ŚRODEK DO MYCIA WŁOSÓW SHAMPOOING DR^A HARROLDA

TYLKO w TYM OPAKOWANIU

Sprzedaż w perfumer. skład. apteczn. i u fryzyerów.

Jadwigi Chrząszczewskiej

JEROZOLIMSKA № 21, II piętro.

Szkoła początkowa ogólna III oddziałowa. Zakład freblowski dla dzieci od lat 3 — 8. Kursy pedagogiczno-freblowskie dla nauczycielek ochrniarek i bon.

Zaleca się **ALADIN** Centralnego Laboratoryum Chemicznego najlepszy płyn do czyszczenia metali oraz tegoż wyrobu niezrównaną zaprawę do podłóg **HYGIENĘ** i pastę do obuwia **ELEGANT**

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

Wytmorne Damy,

Marka zatwierdzona.

jak też i słynne z piękności artystki, zaprzestały używać **Gold Cream** (gold crème), który staje się gorzkim i nadaje twarzy zbytni połysk. Natomiast używają.

Crème Simon,

produkt o pięknym zapachu, nigdy się nie psujący; łączy w sobie własności toniczne i udelikatniające, posiada przytem własność nieporównaną konserwowania cery i zachowania jaknajdłużej świeżego młodzieńczego wyglądu.—**Puder Simon** (La Poudre Simon) i **Mydło Crème Simon** (Le Savon à la Crème Simon), o tymże zapachu co i Crème Simon, uzupełniają znakomite działanie tegoż.

J. SIMON, 59, Faub. St.-Martin, Paris.

Wsprzedaży detalicznej u fryzyerów w perfumeryach i aptekach.

„Sidonie" Właścicielka wytwornego Magazynu Mód powróciła z Paryża zaopatrzona w najwspanialsze Modele sezonowe. Warszawa, ulica Czysta № 2. Telefon 70-82.

Bieliznę!! od najskromniejszej do najwykwintniejsze polecają

B. Lissner & E. Holler

Warszawa, Wspólna 47, telefon 120-67.

Krojczyni pierwszorzędnych magazynów w PARYŻU otworzyła

Maison Française de Couture „Henriette"

VARSOVIE, rue **Boduena 3,** Telefon 139-31.

— — Krój i wykończenie wykwintne, ceny przystępne. — —

SZKOŁA CECHOWA MODNIARSTWA

przy magazynie mód

A. PISTOR Mazowiecka 12

Kurs nauk z zupełnem udoskonaleniem. Wydaje Patenty Cechowe.

Magazyn mód E. Szumkowskiej

ul. MONIUSZKI Nr. 12

Poleca wielki wybór nowości Sezonowych. Ceny przystępne.

Mleko dla niemowląt Rut. 100 gr. 4 k. 150 „ 5 „ 200 „ 6 „

ROMAN REKIERT i S^KA

Koszykowa № 25. Telefon 15-31.

ROMAN PROCHOWSKI

Ulica Sienna Nr. 1, w Warszawie.

Posiada na składzie najlepsze farby do włosów jak również farbuje na miejscu. Na prowincye i do Cesarstwa wysyłam po przysłaniu próbki włosów, w celu dobrania odpowiedniej farby

Redaktorka i wydawczyni: **Zofia Seidlerowa.** Druk Piotra Laskauera, Warszawa, Nowy-Swiat 41.